Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338.
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 48. Biała, dnia 27 listopada 1927 r. Rok X.

Rozłam w komuniźmie.

Bankructwo teorji bolszewickiej w praktyce. — Tarcia w łonie 3 Międzynarodówki. — Komunistyczny bałagan w polityce zagranicznej. — Gnębienie rosnącej opozycji. — Zmierzch bogów.

Z takim rozmachem głoszone hasła rewolucji bolszewickiej ulegają na całej linji powszechnemu załamaniu. Przed oczyma całego świata odgrywa się tragedja oszukanego w haniebny sposób ludu pracującego.

Przeglądnijmy pobieżnie bilans obietnic rządu sowieckiego:

1) Przedewszystkiem industrjalizacja (uprzemysłowienie) Rosji. Wynik tego przedsięwzięcia przedstawia się w imponującej liczbie 2 miljonów bezrobotnych.

2) Biurokratyzm nie został usunięty, przeciwnie wzrósł niepomiernie. Ciąży on jak zmora na całem społeczeństwie rosyjskiem.

3) Socjalizacja przemysłu przemieniła się w państwowy kapitalizm. Starą przedwojenną burżuazję zastąpiła nowa, wyrosła z t. zw. Nepu (nowej polityki gospodarczej). Po kraju włóczą się natomiast setki tysięcy osieroconych dzieci i żebraków.

4) Reforma rolna (bezwzględne wywłaszczenie obszarników bez odszkodowania) wyszła na korzyść bogatego chłopstwa t. zw. kułaków. Los biedoty wiejskiej, bezrolnych i małorolnych chłopów nie zmienił się prawie w niczem.

Te i inne przyczyny wywołały ferment w łonie III Międzynarodówki. Despotyczne narzucanie swej woli ze strony rosyjskiej Kompartji sekcjom innych narodowości, wydawanie przeważnie idjotycznych dyrektyw, nie odpowiadających sytuacji politycznej danego kraju, doprowadziło do otwartego rozłamu w partjach komunistycznych Niemiec, Francji i Norwegji.

Polityka zagraniczna oparta na błędnych przesłankach rewolucji światowej skrachowała wszędzie, gdziekolwiek tylko ją zastosowano, by utorować tam drogę faszyzmowi. Włochy, Węgry, Bułgarja i Bawarja są tego najjaskrawszym dowodem. Chiny ją całkowicie dobiły.

Rozpoczyna się ciekawe i zarazem pouczające widowisko. Rosyjska partja komunistyczna sławiona jako wzór jednolitości i dyscypliny zaczyna się w swych spoidłach poważnie zarysowywać. Powstaje opozycja przeciw rządzącej w partji grupie Stalina. Prowadzą ją wybitni przywódcy bolszewizmu Trockij, Zinowiew, Kamieniew. Radek i cały szereg innych.

Grupa Stalina podjęła z nimi bezwzględną walkę, wyrzucając Trockiego, Zinowjewa i towarzyszy z partji. Pomniejszych opozycjonistów wtrącono do więzienia lub wysłano na Sybir. Prześladowania trwają dalej, z tą różnicą, że nie na rozkaz cara, jeno Stalina. Bolszewik bolszewikowi zarzuca zdradę i pakuje swego niedawnego, czasem najlepszego towarzysza do więzienia. Gdzież macie krzykacze jednolity front? W swych własnych partjach go nie posiadacie, a drugim go dla swych brudnych celów narzucić chcecie.

Proletarjat międzynarodowy z uwagą musi śledzić przebieg wypadków, zachodzących w międzynarodówce komunistycznej, by z tego wyciągnąć konsekwencje na przyszłość.

Nie napawa nas żalem zmierzch bogów na Kremlu moskiewskim, lecz żal nam proletarjatu rosyjskiego, tak srogo zawiedzionego w swych nadziejach, żal nam robotników na całym świecie, uwiedzionych demagogją komunistyczną. Gdyby nie rozbijanie jedności robotniczej przez bolszewickich leaderów, klasa pracująca mogłaby dziś stanowić na świecie taką zorganizowaną potęgę, przed którą by wszyscy drżeli, przeciw której by nic nie można było zrobić.

Ci, którzy w perfidny sposób zarzucali socjalistom zdradę, okazują się sami zdrajcami. Pożerają się wzajemnie między sobą. Biją i tłuką sobie łby o zasady, których sami dobrze nie pojęli. Trocki, wielki chwalca teroru, sam pada jego ofiarą, wyrzucony przez swych stalinowskich kamratów z partji na złamanie karku. Walka bratobójcza wśród komunistów przybiera na się formę walki zgłodniałych wilków, z której zdaje się tylko ogony pozostaną.

Przekona ona robotników, iż komunizm w formie takiej, w jakiej obecnie jest — jest krwawą złudą ograniczonych fanatyków. Przyszłość ludzkości należeć będzie do Socjalizmu!

Bezrobocie i jego przyczyny.

Bezrobocie jest tak potwornem i szkodliwem zjawiskiem — bolączką społeczną, że powinniśmy i u nas zacząć badać wszystkie przyczyny tę chorobę potęgujące, a musimy wreszcie wynaleźć przeciw niej skuteczną surowicę.

Na Śląsku Cieszyńskim, właściwie na terenie działalności sekretarjatu okręgowego Związku Metalowców z siedzibą w Bielsku, od szeregu miesięcy utrwaliło się wyraźnie ożywienie w przemyśle metalowym; stwierdziliśmy też, że w wielu zakładach, nietylko że przestano pracować krócej, ale rzucono się w drugą ostateczność — i, z temi samemi załogami, uprawia się pracę w godzinach nadliczbowych.

Dzięki zabiegom Związku i samych robotników, tam gdzie obstaje się twardo przy stosowaniu 46-cio godzinnego tygodnia pracy — spowodowaliśmy: albo tylko zwiększenie załogi lub też wprowadzenie dwuch zmian, a nawet zaprowadzenie trzeciej zmiany zatrudnionych. Czy to w fabryce śrub Bartelmus & Suchy w Bielsku, czy w Wadowickim przemyśle drucianym, czy też u J. Schwabego w Bielsku, czy w Brown-Boveri w Cieszynie — wszędzie na skutek odporności zatrudnionych i wstawiennictwa inspekcji pracy — udało się powiększyć ilość robotników.

Przemysłowcy sabotują ustawę o czasie pracy. zwłaszcza, że nadzór inspekcji pracy pozostawia wiele do życzenia, albo też wprost ją łamią. Taka spółka górniczo-hutnicza w Węgierskiej Górce naigrawa się zwyczajnie z inspekcji pracy w Krakowie. Że i robotnicy sami nie stoją na wysokości zadania, t. j. że sami nie mogą ostać się namowom, pokusom i przynętom, jakie im się malują przy przeciąganiu pracy w godzinach nadliczbowych — nie broni to ich przed zarzutem braku poczucia jedności proletarjackiej.

Przeciw zachłanności musi być rzucona na szalę odporność w szeregach robotniczych. Robotnicy przedewszystkiem, we własnym interesie, muszą wreszcie zaważyć na losach bezrobotnych.

Ani jednej godziny pracy dłużej, jak 8 godzin dziennie i 46 tygodniowo, a przekonamy się, że wpłynie to walnie na obniżenie liczby bezrobotnych.

Ale też i Państwo ma tu obowiązek dopilnować, aby nie działy się takie rzeczy, które bezrobocie podtrzymują albo wprost zwiększają. Przenoszenie się robotnika z miejsca na miejsce poza „parafją" prawie, że się nie odbywa. Przemysłowcy bielscy stale objawiają zapotrzebowanie na nowe siły pracownicze i mimo silnego, jak na nasze stosunki, stanu bezrobotnych — zgłoszeń prawie że niema. Dlaczego? Przejazdy koleją są tak kosztowne, że robotnik nie jest w stanie na taki zbytek sobie pozwolić. Aż tu jeszcze, od stycznia 1928 r. nowa podwyżka biletów kolejowych!? To jest warunek, który przykuwa robotnika do miejsca i stwarza ten niepożądany stan przesilenia w niektórych ośrodkach przemysłowych na rynku pracy.

Rzesze bezrobotnych muszą się stać płynne; tę siłę trzeba uruchomić, a przekonamy się, że w dużej mierze zostanie ona wciągnięta do procesu wytwórczego.

Taki n. p. samorząd miejski bielsko-bialski powinien dopomóc organizacjom robotniczym przy stworzeniu domu noclegowego lub rozbudowaniu odpowiedniem istniejącego „domu robotniczego“ dla poszukujących pracy. W Niemczech przedwojennych łagodziły się te stosunki przez na szeroką skalę uprawiane pielgrzymstwo robotnicze (die Walze). Dziś — masy bezrobotnych skamieniały, przygwożdżone nędzą i bezruchem, do jednego miejsca.

Dopilnować, aby ustawa o czasie pracy była w całej rozciągłości stosowaną, a zmniejszymy bezrobocie. Wykonajmy raz wreszcie nasz święty obowiązek! Zmniejszywszy tę zarazę — bezrobocie — odrodzimy nasz organizm gospodarczy, wypielęgnujmy go, odżywimy i wzmocnimy materjalnie szeregi robotnicze.

U nas nawet nie mamy odwagi twierdzić, aby „racjonalizacja“ odgrywała jakikolwiek wpływ na zastęp bezrobotnych — od wielu lat i to w większości przedsiębiorstw wyposażenie techniczne jest niezmienione.

A więc **8-godzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień** — winien być naszem hasłem proletarjackiem w walce z bezrobociem!

W. Ulanowski.

STANISŁAW PIĄTKOWSKI.

Prasa, jako oręż walki proletarjatu.

Wśród klasy robotniczej narodów o niskim poziomie kulturalnym panuje dziwne niezrozumienie ważności roli, jaką spełnia prasa socjalistyczna w walce o lepszy byt, o sprawiedliwy ustrój społeczny dla proletarjatu.

Do narodów tych zaliczyć musimy niestety i naród polski. Wychowany w miazmatach niewoli zaborców, którzy wszelkiemi siłami dążyli do zatrucia wszystkiego co w duszy jego było pięknem i szlachetnem, przyzwyczaił się robotnik polski do lektury brukowej literatury i prasy, która chciwie przez niego wchłaniana, deprawowała jego umysł, czyniąc go niezdolnym do zrozumienia dzieł naprawdę wielkich i wzniosłych.

Wystarczy odwiedzić którekolwiekbądź mieszkanie robotnicze, a zobaczymy w przeważnej części takie „dzieła“, jak: „Ślepa hrabina“ (kilometrowy romans senzacyjny), „Rinaldo Rinaldini“, „Jednoręki“ i tym podobne brednie. Jeśli do tego dodamy jeszcze kalendarze Steinbrennera z Wimperku i raz na tydzień kupowanego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, to będziemy mieli smutny zaiste obraz ograniczoności, a przedewszystkiem niewybredność robotnika naszego.

Podkreślam, iż nie odnosi się to do wszystkich robotników, gdyż jest wśród nich spora warstwa rozumiejąca doniosłość prawdziwej kultury.

Lecz nie o to tylko nam chodzi. Rozchodzi się nam o obojętność ze strony zorganizowanych zawodowo robotników w stosunku do swej własnej prasy, tej prasy, która jest przecież heroldem, obwieszczającym całemu światu rozwój i potęgę zorganizowanego proletarjatu polskiego.

Prasa socjalistyczna jest wyrazicielem potrzeb, dążeń i bólów klasy pracującej, dlatego nie może się śladem prasy burżuazyjnej zajmować sprawami senzacyjnemi z dziedziny najniższych instynktów ludzkich. Nie może pójść za przykładem gazet klerykalnych, które karmią nieświadomego robotnika fałszem biblijnych faryzeuszy.

Zadaniem naszem, to podniesienie robotnika na taki poziom kultury, by władnym był rozróżniać ziarno od plew, to czujna straż nad ochroną praw zdobytych, to służba dla dobra klasy pracującej, — służba twarda i niewdzięczna.

Zrozumieli to robotnicy na Zachodzie Europy, to też rozwinęli prasę swą do niebywałej dla nas potęgi. Taka np. „Arbeiterzeitung“ liczy ponad 100 tysięcy prenumeratorów. Setki drukarń robotniczych pokrywają siecią swą Rzeszę Niemiecką. W drukarniach tych tłoczy się miljony egzemplarzy pism socjalistycznych codziennych, tygodników i miesięczników, poświęconych wszystkim działom życia kulturalnego proletarjatu. Robotnik w Zachodniej Europie nie czyta pism burżuazyjnych, gdyż ma swe własne, wysoko rozwinięte, dzięki swej ofiarności. I tam początki były nielepsze, jak w Polsce, lecz świadomość przynależności klasowej dokonała cuda — usamodzielniła kulturę proletarjacką.

Jakże często słyszymy narzekania ze strony nawet zorganizowanych naszych robotników, że gazety nasze są za „chude“, liczą po 4 lub w najlepszym wypadku 8 stronic, nie zawierają ilustracji i t. d., gdy natomiast taki „Il. Kurjer Codz.“ wychodzi w objętości 16 i więcej stronic i kosztuje tyle co i nasza gazeta.

Dobrze mówisz towarzyszu robotniku, ale czyś zważył dlaczego się tak dzieje, a nie inaczej? Gazety burżuazyjne, jak „Kurjerek“, czy inne, otrzymują ze strony wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych, banków, kopalń, hut, fabryk i zakładów handlowych ogłoszenia, idące w dziesiątki i setki tysięcy złotych. Za te pieniądze pełnią rolę pańskich piesków, są w stanie pisma swe wydawać w 16 stronnicowej objętości. Za pieniądze kapitalistów trują ci sprzedajni dziennikarze duszę nieświadomego ludu, uczą go nienawidzieć samego siebie, zatracają jego świadomość klasową, czynią go podatnem narzędziem w ręku kapitalistów, napełniając go jadem klerykalizmu i szowinizmu.

Prasa robotnicza, walcząca o wyzwolenie ludzkości, jest znienawidzoną przez kapitalizm, nie otrzymuje odeń żadnych ogłoszeń, ni subwencji. Mimo to może stanąć na tej samej wyżynie technicznej (o moralnej nie mówimy, gdyż burżuazja jej nie posiada), a dokonać tego może w oparciu o solidarność i ofiarność klasy robotniczej.

Jeżeli każdy robotnik-socjalista, lub sympatyk naszej idei czytał i kupował będzie naszą prasę, nasze dzienniki, tygodniki i miesięczniki, będzie ją rozszerzał na wsze strony, wtedy i my będziem mogli gazety nasze wydawać w takiej objętości, z ilustracjami, jak gazety burżuazyjne.

Robotnicy Zachodniej Europy potrafili tego dokonać, kolej teraz na was towarzysze polscy!

W górę czoła, towarzysze! Bierzcie się do pracy! Niech każdy z was stanie się kolporterem prasy robotniczej, socjalistycznej, niechaj w żadnem mieszkaniu robotniczem nie zabraknie pisma socjalistycznego! Pamiętajcie towarzysze, że prasa socjalistyczna jest jednym z najgłówniejszych oręży waszych w walce z wyzyskiem i ciemnotą!

Doskonalcie ten oręż i dajcie go każdemu robotnikowi do rąk, a zwycięstwo z pewnością będzie wasze!

Z galerji pijanych patrjotów.

O Walgierzu Nieudałym z groźnem piórem za uchem.

Mieszkańcy z Komorowic śl. z wielkiem zdziwieniem dowiedzieli się z dzienników, iż powstańcy niewiadomo z jakich powodów domagają się rozwiązania Rady gminnej w Komorowicach śl.

Uznajemy w pełni zasługi prawdziwych powstańców położone w sprawie przyłączenia Śląska do Polski, lecz niestety nie możemy powiedzieć tego w stosunku do powstańców w Komorowicach śl.

Dla charakterystyki podamy tutaj jeden taki typ „popowstaniowego“ powstańca. Jest nim nasz komorowicki Walgierz Nieudały — p. Cimała. Oj. prawdziwa to Cimała, — znalazła też swego cymbała, z którym robi wielki rumor, bo ponoć gmina w 68% polska jest za mało biało-czerwoną, gdyż przeważa w niej ta druga część koloru.

I stała się rzecz straszna! — zakiwało się groźnie pióro kogucie za uchem dzielnego naszego „auch“-powstańca! Oburzenie to ogarnęło i drugą niemniej zacną duszę p. kierownika szkoły. Poznaj Polsko, jakich masz dzielnych synów!

Wybrał się więc dzielny nasz wojak na wyprawę wprawdzie nie tatarską, lecz niemniej niebezpieczną, bo na „germanów“. Nie sądźcie, iż to była jego wyprawa, — było ich bez liku!

Ponieważ „germańcy“ owi lubią przesiadywać w „bierhallach“, a nasz kochany Cimała też nie od tego, dlatego też dziwnym trafem impet jego patrjotyzmu kieruje się wyłącznie i przedewszystkiem w kierunku życiodajnej, krzepiącej siły do walki — monopolówki.

Wyprawa jego zacząwszy się w poniedziałek kończy się zwykle w niedzielę. Obfituje ona w mnóstwo dramatycznych momentów. Wiadomo przecież, że człowiek mając dobrze zaprószoną głowę nie nawykły jest sypiać w łóżku. Tak też i z naszym Cimałą.

Ulubionem miejscem spoczynku dla tej wiecznie kiwającej się powłoki cielesnej są ławki w poczekalni na dworcu kolejowym w Bielsku. Znużony powstaniami w błogiej drzemce przewala się z ławki pod ławkę, by wreszcie zostać zbudzonym do ponownego powstania tubalnym głosem dyżurującego policjanta.

Dalsze jego perypetje i borykania z przeciwnościami dziurawej drogi komorowickiej w powrotnej Odysseji pod drabinę wiodącą na strych jego domostwa trudno nam opisać ze względu na ich tragiczność. Dodamy tylko, iż drabina owa służy żonie jego do ucieczki przed sprawiedliwym gniewem małżonka czułego i wielce kochliwego. Pod tą drabiną rozłożystą, nie zdolen po szczeblach jej szarżować zasypia p. Cimała snem zasłużonego „powstańca-patrjoty“.

By zaś Bóg dbał o dziatki swe, ksiądz kanonik kropi je. W skutek tej odwadniającej — ? — ? — pozwalamy sobie mocno powątpiewać, bo wszak endecja na niej nie dobrze wyszła, no i hasło „Bóg i Ojczyzna“ z emblematem kropidło i rogatywka trąci już cokolwiek „mociumpanowie“ starzyzną.

Bójcież się Boga powstańcy z Komorowic, taż nie poto nosicie pióra za uchem, by niemi kąty wymiatać! Nie daje wam to jeszcze przywileju domagać się rozwiązania rad gminnych w Bielsku i Komorowicach.

Idźcie z ludem, to i lud pójdzie z wami, lecz reprezentację klasy pracującej nie przywłaszczajcie sobie, gdyż ją wam nikt nie poruczył. W Komorowicach śl., jak i w całej Polsce jest ona P. P. S. i tego wy nie zmienicie!

Odczyt tow. d-ra Grossa w Wadowicach.

(Ciąg dalszy).

Najaktualniejszym obecnie problemem gospodarczym jest rozbudowa wewnętrzna kraju, szczególnie rozbudowa miast, a przedewszystkiem usunięcie nędzy mieszkaniowej.

Jak ten problem rozwiązać, skoro jedyne źródło, którem były oszczędności zbierane aż do wybuchu wojny światowej **przez dziesiątki lat** znikło, **a potrzeby odnośne nietylko pozostały, ale nawet się wzmogły** z powodu tego, że od chwili wybuchu wojny, więc przez kilkanaście lat środki komunikacyjne, oraz budynki prywatne i publiczne uległy zniszczeniu?

Dwa niepokojące pytania: gdzie pożyczyć potrzebne na rozbudowę wewnętrzną pieniądze i jak je oddać?

Ekonomja kapitalistyczna jest bezradna. Jedni wołają: pożycz zagranicą, a drudzy się sprzeciwiają, bo rozbudowa wewnętrzna nie jest **rentownem** przedsiębiorstwem, — ostatni podnoszą, że płacenie procentów, i to wysokich na rzecz zagranicy jest dla gospodarstwa krajowego coraz bardziej uciążliwe.

Ciekawe zjawisko oglądać możemy w Niemczech. Od chwili stabilizacji marki, t. j. od końca 1924 r. miasta i kraje zaciągały na rozbudowę pożyczki zagraniczne, domagając się ich w dalszym ciągu.

Przeciw temu systemowi występuje teraz energicznie dyrektor Banku emisyjnego p. Szacht.

Wedle zdania p. Szachta pożyczki zaciągnięte zagranicą na odbudowę wewnętrzną **zupełnie do kraju nie wpływają.**

Pożyczki musi Bank Rzeszy wypłacić w kraju w banknotach niemieckich, w którym to celu musi Bank Rzeszy obieg banknotów powiększyć. W ten sposób Bank Rzeszy doszedł do ilości przeszło 6-ciu miljardów papierowych marek niemieckich.

Wprawdzie za to zapisuje się na rachunek Banku waluty obce, uzyskane z pożyczek, ale Bank nie mając innego przeznaczenia dla tych dolarów, wypożycza je zagranicą na bardzo niski procent (bo 3 do 3½).

Niemcy płacą tedy za wypożyczanie **własnych banknotów** kapitałowi zagranicznemu haracz, wynoszący jakie 5 do 6%. Niemcy płacą kapitałowi zagranicznemu haracz nie za dostarczenie środków kredytowych, bo te środki kredytowe dostarcza własny Bank emisyjny, tylko za ochronę przed spekulacją giełdową na spadek banknotu.

Szacht to widzi i dlatego sprzeciwia się dalszemu zaciąganiu pożyczek zagranicznych na odbudowę wewnętrzną.

Z tego też powodu Szacht odbywa zgromadzenia i na nich **nawołuje do zaniechania rozbudowy ze strony miast, kraju i państwa,** a nawet ze strony przedsiębiorstw prywatnych. Pan Szacht **nawołuje** jednem słowem **do daleko idących oszczędności** w wydatkach gospodarczych i odministracyjnych.

To stanowisko Szachta musi doprowadzić do

wewnętrznych konfliktów. Ludność w miastach nie zrezygnuje z budowy koniecznych mieszkań, a urzędnicy nie dadzą się tak spokojnie „zredukować“ i nie zrezygnują z dążenia do kulturalnej stopy życiowej, a tem samem do wyższych płac.

To stanowisko Szachta musi doprowadzić do powiększenia bezrobocia i niskich płac roboczych, co znowu do uspokojenia stosunków wewnętrznych się nie przyczyni.

Ekonomja kapitalistyczna swojemi dotychczasowemi metodami problemu powojennego w państwach z walutą zdewaluowaną nie załatwi.

Polska ma iść tą samą drogą co szły Niemcy i napotka na te same przeszkody.

Prawdą jest, że wobec zniszczenia gospodarstwa przez wojnę i stosunki powojenne **oszczędności są konieczne**, jednakowoż nie takie, jakie chce stosować ekonomja kapitalistyczna.

Prawdą jest, że obecne gospodarstwo co rok daje produktów do użytku ludzkiego wszelkiego rodzaju mniej, aniżeli to miało miejsce przed wojną.

Prawdą jest, że na kimś trzeba ją szczędzić. Na to zgoda. **Różnica jest tylko w zapatrywaniu na kim szczędzić.** Kapitalistyczna nauka mówi: szczędzić na gminie, kraju i państwie. Mniej urzędników i wstrzymywać się z poprawą pensji. A co do budowy wewnętrznej, to taksamo wstrzymać się, aż będą lepsze czasy. **To są ulubione hasła ekonomiczne, wciąż powtarzane.**

Nauka antykapitalistyczna jest inna. **Należy oszczędzać, ale na burżuazji.** Jeżeli chcemy stworzyć dobra materjalne, a o to się przecież rozchodzi, które są pilne i nie cierpią zwłoki, to **jest rozkazem czasu, by dać utrzymanie przedewszystkiem tym wszystkim, którzy te dobra materjalne tworzą.**

Ponieważ państwo, kraj i gminy są organizacjami społecznemi, które mają ważny i użyteczny zakres działania, to nie wolno osłabiać tych organizacji przez zmniejszanie potrzebnej ilości urzędników, lub przez utrzymanie stopy życiowej urzędników na niskim poziomie.

Raczej ograniczać zbyt wysoką stopę życiową zamożnej burżuazji przez celowe podatki.

Te podatki będą mniej ciążyć w miarę coraz większego uruchomienia pracy przez zatrudnienie coraz większej ilości osób. Ciężar podatków będzie słabszy, **jeżeli stopa procentowa od pożyczek będzie znacznie zniżona.**

To stanie się wtedy, **jeżeli na odbudowę wewnętrzną Bank emisyjny własny, więc nasz Bank Polski wypożyczy banknoty bez płacenia haraczu na rzecz zagranicznego kapitału pieniężnego.** Ten haracz zaś będzie zbyteczny, jeżeli własne środki kredytowe zabezpieczymy przed spekulacją giełdową.

Jeżeli spekulacji na spadek banknotu zagrodzimy drogę, to Bank Polski może dać pożyczki 4% na odbudowę wewnętrzną. A wówczas domy czynszowe opłacą się same, bez dodatku z podatków, a **podatki będą mogły być użyte na roboty publiczne państwowe, krajowe i gminne.**

Mamy tedy odpowiedź, gdzie pieniądze pożyczyć i na czem oprzeć zwrot pożyczek. **Nie wolno jednak Banku Polskiego pozostawić w rękach Lewiatana.**

Bank Polski jest instytucją pierwszorzędnej wagi dla Państwa i społeczeństwa, **dlatego Rząd i społeczeństwo winno na tę instytucję, w której tkwi suwerenność gospodarcza Państwa mieć wpływ decydujący.**

———

Z życia organizacyjnego.

BIAŁA. We środę, dnia 16 listopada br. odbył się staraniem Oddziału miejscowego TUR. niezmiernie aktualny odczyt w sali Pow. Zw. Gospodarczego w Białej na temat: Czy zanosi się na zmianę w ustroju kapitalistycznym na korzyść proletarjatu?, który wygłosił tow. dr. Gross.

Prelegent na wstępie zaznaczył, że rozbicie obozu robotniczego na wzajem się zwalczające grupy pochodzi przedewszystkiem z tego, iż zbyt dużo poświęca on czasu na sprawy ogólnopolityczne, względnie taktyczne, pozostawiając to co powinno łączyć — sprawy gospodarcze w cieniu.

Epoka, w której żyjemy, jest epoką wielkich wstrząśnień społecznych i przemian w dziedzinie ustrojów państw i narodów.

Klasa pracująca, dążąca do stworzenia lepszego ustroju niż obecny, powinna intenzywnie zająć się zagadnieniami ekonomicznemi, by poznać dokładnie cały mechanizm gospodarczy, którym przecież chce w przyszłości kierować.

Niestety tak się nie dzieje. Stąd też dochodząc do władzy, jak w Rosji rozbija się z powodu braku i konsekwencji w przeprowadzeniu programu gospodarczego, i to takiego programu, któryby klasie robotniczej przyniósł stale wzrastający dobrobyt.

To jest jedna wada. Drugą to brak odpowiednio przygotowanych do pracy na polu ekonomicznem ludzi.

Scharakteryzowawszy stosunki w feudalnym ustroju, kiedy pieniądz odgrywał rolę jako środek wymiany, przechodzi mówca do czasów nowszych, kiedy to burżuazja nadała pieniądzowi całkiem inny charakter, czyniąc zeń oręż, zapomocą którego ujarzmiła całe życie gospodarcze świata.

Pieniądz przeobrażony i skupiony jako kapitał w ręku czołowych przedstawicieli burżuazji — wielkiej finanserji bankowej stał się narzędziem wyzysku nietylko klasy pracującej, lecz wszystkich tych, którzy z jakichbądź powodów nie dostąpili tego szczęścia należenia do tych górnych sfer.

Wojna światowa przyczyniła się do wzrostu fermentów, rozsadzających ten system społeczny i rzeczą proletarjatu będzie drogą demokracji wykorzystać tę pomyślną sytuację, by stopniowo na jego miejsce wprowadzać gospodarkę socjalistyczną. Odczyt ten ilustrowany cytatami z dzieł K. Marksa wywarł głębokie wrażenie na słuchaczach, wyrazem czego były oklaski, któremi wyrażono uznanie prelegentowi.

BIAŁA. Dzień przedtem odbyła się w sali Pow. Zw. Gospodarczego konferencja porozumiewawcza radnych klubu socjalistycznego, oraz mężów zaufania P. P. S. i N. S. P. P. z Białej-Lipnika i Leszczyn.

Konferencję zagaił tow. Szubert Fr., udzielając głosu tow. wicekomisarzowi Pająkowi A., który w sposób treściwy przedstawił rezultaty pracy dokonanej przez klub radnych socjalistycznych i swoją działalność w Magistracie Wielkiej Białej.

Przedewszystkiem przeprowadzono podwyższenie wydatków komisji socjalnej z 2% na 6%, tak iż wydatki na ten cel wynoszą przeszło 90.000, co czyni 7-mą część ogólnego budżetu.

Rozszerza się budynki dla ubogich i buduje się nowy dom dla bezdomnych oraz przeprowadzono naprawę dróg w Lipniku.

Wszelka akcja w kierunku racjonalnej gospodarki gminnej spotyka się z nagonką szowinistów tak polskich, jak niemieckich. Sfery endeckie dla lepszego wyeksploatowania modnego dziś kursu „sanacyjnego“ chronią się pod jego skrzydła, gdzie się im wygodnie buszuje pod staremi hasłami „Boga i Ojczyzny“.

Brać ta dąży całą parą do rozpisania wyborów kurjalnych w mieście Białej, lecz w tych zamierzeniach napotka na zdecydowany opór tutejszego zorganizowanego proletarjatu.

W dyskusji zabierali głos liczni towarzysze polscy i niemieccy, którzy poddając rzeczowej krytyce niedomagania gospodarki gminnej, wyrażali zarazem dla tow. wicekomisarza Pająka zaufanie, który w powierzonym sobie dziale w Magistracie wywiązał się w sposób wzorowy.

Wszelkie sprawy poruszane przez mówców w czasie dyskusji wyjaśniał szczegółowo tow. Pająk.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie rezolucję:

„Konferencja stwierdza, iż wybory kurjalne są dla klasy robotniczej szkodliwe, dlatego je kategorycznie odrzuca, domagając się natomiast wyborów na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, a do czasu póki go Sejm nie uchwali, żądają powiększenia ilości przedstawicieli socjalistycznych w Radzie przybocznej miasta Białej.“

Wkońcu postanowiono w celu poinformowania ogółu mieszkańców o aktualnych sprawach gminnych zwołać publiczne zgromadzenie na dzień 8 grudnia.

WIEPRZ (ad Żywiec). W niedzielę, dnia 13 listopada br. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie w lokalu Kółka Rolniczego.

Zgromadzenie zagaił tow. Krzus Jan, sekretarzował tow. Stokłosa Michał.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Mędrzak F. z Białej, który wskazał zebranym na doniosłość rozgrywających się obecnie wypadków, wobec których klasa pracująca stanąć musi zorganizowana, by nie zostać niczem zaskoczona.

Zebrani uchwalili założyć na miejscu komitet wiejski P. P. S., wybierając natychmiast tymczasowy zarząd w składzie 6 osób.

„Rozwój“ w opałach.

Wielki człowiek od małych „zajączków“ p. Drewniak J. postanowił sobie niezłomnie „unarodowić“ czerwone Leszczyny.

Wprawdzie endecko-chadecki „Bóg i Ojczyzna“ posiada na Leszczynach wygodne pomieszczenie aż w trzech gmachach, — a to w Kółku Rolniczem, kaplicy i młynie p. Czarneckiego, lecz niestety daje się tam odczuwać wielki brak czcicieli.

Aliści wejrzał Bóg miłosiernem okiem na strapiony ludek endecki, zesyłając mu nowego Mojżesza w osobie p. Drewniaka J. Z nową tablicą przykazań zjawił się ten nowożytny prorok w restauracji p. Handzla, gdzie posiliwszy się porządną porcją „Hauswurstu“ przystąpił niezwłocznie do dzieła.

Dla koncepcji swej wybrał sobie prostą zasadę: rozwinąć ducha narodowego przez towarzystwo „Rozwój“! Choćby ze względu na nazwę, sprawa powinna przyjąć pomyślny obrót.

Przejdźmyż teraz do właściwej akcji. Imieniem niewiadomo jakiego prezesa „Rozwoju“ zagaja p. Drewniak zebranie, w czem mu jednak przeszkodził tow. Szubert Fr., oświadczając mu, iż na każdem zgromadzeniu powinno być najpierw wybrane prezydjum.

Tu staje się rzecz niezwykła. Zgromadzenie „Rozwoju“ przemienia się w manifestację socjalistyczną. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Szuberta, sekretarzem tow. Hańderka. i to jednogłośnie.

Tow. Szubert powitał obecnych w imieniu Polskiej Partji Socjalistycznej, oddając głos referentce z „Rozwoju“ p. Fejstowej.

Referentka ta, nawiasem rzekłszy żydówka z trzeciego pokolenia Abrahamów i Izaaków rozpoczęła swe wywody sakramentalnem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Zaczęła biadać nad upadkiem Polski, gdzie żydzi opanowali przemysł i handel, zabierają ducha narodowego z serc młodych Polaków zapomocą różnych piśmideł. Zaleca zebranym bojkot żydów, którzy chcą w Polsce zakładać szkoły bezwyznaniowe.

Tow. Łękawa zbił gruntownie faramuszki plecione przez rozwijającą się z „Rozwoju“ p. Fejstową, wskazując na obłudę endeckiego hasła: precz z żydami! Menerzy z dawnej 8-ki, jak Korfanty i inni kumają się w najlepszej zgodzie z żydowskimi i innej narodowości i wyznania kapitalistami, by módz lepiej łupić skórę z polskiego robotnika. Mniejsze rybki endeckie, jak Zajączek zdradzają tchórzliwie klasę robotniczą na korzyść żydowskiego fabrykanta Deutscha.

Następnie tow. Szubert przedstawił dzieje grzechów i podłości chjeno-piasta w odrodzonej Polsce, którą omal nie wtrącili w otchłań zatraty. Katoliccy paskarze z endecji wspólnie z żydowskimi grabili skarb państwa i dziś nie inaczej to czynią. Mówca wzniósł okrzyk na cześć P. P. S., który zebrani z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli.

Zbity z tropu niedoszły prorok starał się tow. Suchego oszkalić, kierując na tow. Sokołowskiego zarzut, jakoby tenże przy pertraktacjach z firmą Tischa miał przyjąć od niej łapówkę. Za to oszczerstwo p. Drewniak odpowie przed sądem.

Tow. Szubert udzielił jeszcze głosu p. Fejstowej, która usiłowała przedstawiać „Rozwój“ jako instytucję bezpartyjną, w której nawet są socjaliści (!?).

Zebranie zakończyło się sromotną klęską endeckich „rozwojowców“. Panu Drewniakowi radzimy pójść na służbę do Feintucha gęsi skubać. Tam pozna lepiej ród Izraela! P. S.

Z Sejmu Śląskiego.

We środę, dnia 16 listopada br. odbyło się 168-me posiedzenie tegoż Sejmu. Porządek dzienny obejmował 12 punktów, a oprócz tego wniosek nagły komisji prawniczej w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu śląskiego. Z obszernego porządku dziennego, ze względu na brak miejsca podajemy ważniejsze uchwały. Przy pierwszym punkcie przeprowadzono wybór członków Rady wojewódzkiej. Klub niemiecki wybrał ponownie p. Michatza; N. P. R. wybrał ponownie p. Dubiela; natomiast chadecy wybrali p. Kobylińskiego, adwokata z Katowic i p. Janickiego, posła na Sejm śląski. Dotychczasowi członkowie Rady wojew. z ramienia chadecji, a mianowicie: p. prezes sądu apelacyjnego Stark i prezes Urzędu Górniczego p. Szefer zostali z Rady wojewódzkiej usunięci. Klub P. P. S. wybrał na miejsce dotychczasowego członka tow. Bobka— tow. posła Biniszkiewicza. Po pięciu latach urzędowania członków Rady wojewódzkiej nastąpiła gwałtowna zmiana.

Następnie uchwalił Sejm wniosek Klubu P. P. S. zgłoszony w miesiącu marcu, w sprawie zniesienia ustawy sanacyjnej, co przyniesie pewne

korzyści nauczycielstwu. Dalej uchwalono projekt ustawy przyznający pracownikom państwowym te same dodatki mieszkaniowe jak w Warszawie. Następnie uchwalono w pierwszem czytaniu projekt ustawy Klubu P. P. S. w sprawie wprowadzenia na obszar województwa śląskiego ustawy państwowej o Inspekcji pracy (wniosek tow. Macheja) i przekazano do komisji socjalnej. Odrzucono wnioski prokuratora o wydanie sądom posłów: p. dra Rakowskiego, za oszczerstwo; p. Gwoździa za sprzedanie zajętych przez egzekutora przedmiotów, i posła tow. Biniszkiewicza za obrazę sądów.

Wkońcu uzasadniał tow. Machej wniosek zgłoszony przez siebie, o rozszerzenie na województwo śląskie ustawy państwowej o Komunalnych Kasach Oszczędności. Według przyjętej przez Sejm ad hoc ustawy, będzie obowiązywać przy wyborach do Sejmu śląskiego ta sama ordynacja wyborcza, co w roku 1922.

Bezczelne łamanie zawartych umów

przez dorobkiewicza kapitalistę.

Donosiliśmy swego czasu o umowie zawartej przez robotników i firmą Stanclik i Ska w Kętach przy pośrednictwie p. starosty Różeckiego. W umowie tej zagwarantowano robotnikom urlopy, których dotychczas nie znali (!), oraz podwyżkę płac etc. Idylla ta nie trwała długo.

W bieżącym miesiącu firma Stanclik i Ska wpadła na doskonały koncept nowego wyzysku robotnika.

W dniu 15 listopada o godz. 10 przedpoł. na rozkaz kierowników tartaku wstrzymano pracę, ogłaszając zwołanym robotnikom, iż skończyły się już dla nich czasy, kiedy firmę wodzili za nos po Starostwach.

Następnie sam pan „jaśniepracodawca" odczytał następujący rewers, nie dając go jednak przezornie do rąk robotników:

1) Urlopy się uznaje — lecz wszyscy robotnicy uważają się za nowoprzyjętych z dniem 7 listopada 1927.

2) Za wypadki nieszczęśliwe podczas pracy nie odpowiada firma; w razie choroby nie otrzymuje robotnik obowiązującego odszkodowania (t. zw. entgeld).

3) Robotników może firma dowolnie przesadzać z jednej kategorji pracy do drugiej (co się równa obniżeniu płacy).

Do tego rewersu na deser dodano skonsternowanym robotnikom pogróżkę, iż który z nich odmówi podpisania go, zostanie z pracy wydalony.

Zastraszeni robotnicy podpisali. Kilku z nich, którzy odmówili podpisu, zeszli się w baraku, — wpadł do niego p. Stanclik ze swym majstrem Wójcikiem, rozdzierając się na całe gardło: „Nie chcemy tutaj bolszewików!"

Ejże, panie Stanclik, nie wywołujże wilka z lasu! Nie nazywaj pan robotników, z których żyjesz i napychasz kadłub swój krokodyli, bolszewikami, gdyż tymi oni nie są, natomiast pan jesteś nietylko bolszewikiem i faszystą zarazem, lecz i okazałym typem wiarołomcy.

Pan Stanclik bryka sobie tylko dlatego tak, ponieważ robotnicy w firmie jego są jeszcze za mało uświadomieni.

Lecz skończy się i w Kętach ciemnota robotnika, a wtenczas biada wam wyzyskiwacze!

Korespondencje.

GOLESZÓW. (Z Wydziału gminnego). Zdawałoby się, że wydziały gminne, jako instytucje samorządowe, uważają za swój jedyny a wyłączny cel troskę o rozwój gospodarczy swojej gminy. Niejednokrotnie tak bywa, aczkolwiek z drugiej strony zdarzają się wypadki, że wydziały gminne dbają nietylko o dobro swej gminy, ujęte w wąskie ramy użyteczności publicznej, lecz przeciwnie usilują wyjść poza obręb swej codziennej działalności, i chętnie poświęcają uwagę i pomoc swą takim poczynaniom, które mają szerszy cel przed sobą. Dowodem tego to ostatnie posiedzenie gminne w Goleszowie.

Wydział gminny goleszowski, rozumiejąc szeroko pojęte obowiązki obywatelskie, utworzył w swej gminie Komitet Ligi Morskiej, mającej, jak wiadomo, na celu popieranie naszych wysiłków na polu stworzenia własnej floty handlowej i rzecznej. Zorganizowanie powyższej akcji w gminie powierzono pp. Wierzejewskiemu Tadeuszowi i Skupieniowi Mieczysławowi, co da niezaprzeczoną rękojmię, że akcja ta przyniesie pożądane wyniki. Na temże posiedzeniu uchwalono złożyć na pomnik Jana Kasprowicza 50 zł., zaś dla dotkniętych powodzią w Małopolsce Wsch. 100 zł. Na apel przełożonego gminy przeprowadzono też na ten sam cel składkę z następującym wynikiem: Na listę p. Datonia zebrano zł. 31.50, na listę p. Cieślara Adama zł. 20.—, na listę p. Pustówki W. zł. 9.80, p. Wojnara Jana (Równia) 42.50 zł., p. Pasternego Jana Nr. 48 — zł. 104,50, zaś na dwie listy p. Niemca Pawła, urzędn. zł. 164.— i zł. 15.—, w czem zł. 100.— ofiarowanych przez miejscową fabrykę Portland-cementu; razem zatem zebrano w gminie Goleszów zł. 488.30.

Wszystkim ofiarodawcom należy się serdeczne podziękowanie za ich dobre serce, potrafiające odczuć niedolę bliźniego i przyjść mu z pomocą. Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić ofiarność Dyrekcji z fabryki cementu, oraz gotowość Pań, podejmujących się ochotnie zbiórki składek w gminie.

Uznanie należy się także Wydziałowi gminnemu za uchwalenie poważniejszej kwoty na zakupienie epidjaskopu, z którego będą mogły korzystać wszystkie tutejsze stowarzyszenia oświatowe i szkoła. Nadmienić także należy, że za inicjatywą przełożonego gminy wszystkie tutejsze stowarzyszenia zobowiązały się ofiarować pewną część swych dochodów z urządzanych imprez na cele gwiazdki szkolnej.

Mając to wszystko na uwadze, radować się trzeba, że mimo nieuniknionych różnic w przekonaniach politycznych czy innych Wydział gminny i poszczególni jego członkowie świadomi są swych obowiązków obywatelskich, że ponad sprawy partyjne czy osobiste przedkładają solidarnie sprawy, mające na celu dobro nie tylko gminy, ale i narodu i państwa, oraz oświaty.

SZCZYRK. W bieżącym roku odbyły się wybory do naszej Rady gminnej, w których lista postępowa w IV Kole zdobyła wszystkie 8 mandatów.

Dzięki przestarzałemu systemowi wyborczemu z czasów nieboszczki Austrji utrzymała się stara, reakcyjna klika przy rządach gminnych.

Bardzo często się zdarza, iż owa dobrana ósemkowa klika nie mogąc odeprzeć zarzutów opozycji, używa do tego siły fizycznej.

W pierwszą niedzielę października br. zacna ta kompanja radziecka bawiła się w domu gminnym do późnej godziny w nocy. O godz. 12 w nocy zjawił się w domu gminnym radny IV Koła, zarazem członek komisji policyjnej, zwracając zebranym reakcjonistom uwagę, że dom gminny nie służy na burdy nocne, lecz na całkiem inny cel, co wyprowadziło ich widocznie z równowagi, gdyż jeden z nich radny II Koła p. D. rzucił się na niego, raniąc go dosyć dotkliwie. Ciekawiśmy tylko, co tam porabiał bęben przyniesiony z kościoła.

Mimo środków terorystycznych, radni IV Koła nie dadzą się zastraszyć tym ciemnym duchom klerykalnym.

Do mieszkańców Szczyrku apelujemy, by przy nadchodzących wyborach nie dali się tym chlastoduchom w sidła łapać, tylko pędzili ich precz, gdzie pieprz rośnie.

Baranie zwierciadło.

RADZIECHOWY (ad Żywiec). Wesoły początek, lecz smutny koniec zabawy Straży Pożarnej w Radziechowach.

Zarząd Straży Pożarnej wspólnie z wrogiem socjalistów, proboszczem ks. dr. Malińskim urządził zabawę w dniu 23 października b. r.

Poprzedziła ją usilna agitacja z ambony ze strony „dobrodziejaszka" naszego, któremu w sukurs przyszedł rogaty zając wyborczy, sam „pon nocelnik od sikowki" Jan Syposz.

Podczas zabawy rozpoczęli parobczacy bójkę, z wyniku której zabito jednego, a drugiego ciężko raniono.

Tu się okazała waleczność p. Syposza i jego zuchów w całej pełni. Zamiast zaprowadzić porządek wśród bijących się parobków pochowali się w mysie dziury, a „pon nocelnik" schował się do piwnicy, gdzie przesiedział do godz. 6-ej rano, ściskając szablę ze strachu, aż zgrzytała. Kłapał przytem z obawy o całość swej skóry tak silnie zębami, że mu ich z pewnością niewiele w gębie pozostało.

Rodzice zastrzelonego podczas tej bójki ś. p. Romana Wojtyły chcieli mu według zwyczaju wiejskiego urządzić porządny pogrzeb katolicki. Przeciw temu stanął okoniem drogi nasz księżulek, oświadczając zrozpaczonym rodzicom, iż nie pozwoli na wniesienie zwłok tragicznie zmarłego do kościoła, tylko pokropi je nad grobem. Według niego ma to być recepta na uniknięcie bójek wśród młodzieży wiejskiej.

By wykazać, jakim dyktatorem potrafi być i jest ksiądz na wsi polskiej, zakazał nawet dzwonić przy spuszczaniu trumny do grobu, choć zmarły nie był samobójcą. Nie dość na tem — rodzicom zmarłego rozkazał umyć salę, w której się zabawa odbyła, by się móc pastwić widokiem rozdartego serca matczynego przy myciu krwawych plam pozostawionych po zabitym jej synu. Lecz zyski z krwawej zabawy pozbierali rozkazodawcy.

Trzeba być zaiste sadystą, by się w ten sposób znęcać nad nieszczęśliwymi rodzicami, którzy niedosyć, że syna stracili w karczemnej zabawie, za którą tak ksiądz dobrodziej z ambony agitował, to zmusza się ich do umywania zakrwawionej sali, by z nieszczęścia swych bliźnich duszy swej wyprawić radosny taniec, a kieszeni błogie napełnienie.

Kiedyż obudzisz się ludu polski, by zerwać kajdany wrzynające się w ciało i duszę twą?

Nad padliną straszliwej ciemnoty krakają kruki czarne — za mało tego, za mało! Zamienić wszystko w padlinę!

Różne.

Zmiana na stanowisku Komisarza miasta.

Na podstawie reskryptu Województwa krakowskiego komisarz miasta Białej p. Mieczysław Ines został ze względów służbowych zwolniony od dalszego pełnienia funkcji kierownika Zarządu gminy miasta Białej, a równocześnie aż do definitywnego uregulowania sprawy kierownictwa tego Zarządu pełnienie obowiązków kierownika Zarządu Tymczasowego gminy miasta Białej poruczono tow. Pająkowi, dotychczasowemu wicekomisarzowi miasta.

„Uleganizowanie" p. Czumy.

„Robotnik" donosi, że podobno Województwo krakowskie rozesłało — z polecenia władz wyższych — okólnik do starostów, polecający, by nie czyniono przeszkód działalności, zebraniom, agitacji i t. p. p. Czumy i jego zwolenników.

P. Czuma, jak było od początku do przewidzenia, dostał się tedy pod opiekę władz administracyjnych, przeciw czemu nic absolutnie nie mamy.

Afera spirytusowa w fabryce Fränkla.

Sensacyjny obrót przybrała afera spirytusowa w fabryce Fränkla. W tych dniach aresztowano urzędników kontroli skarbowej, którzy brali udział we wszystkich machinacjach. Są nimi starszy inspektor Stanisław Beli z kontroli skarbowej w Bochni i urzędnik Włodzimierz Łodyga z kontroli skarbowej Kęty. Byli oni w swoim czasie nadzorczymi organami w rafinerji Fränkla i jako tacy pomagali w oszustwie na szkodę skarbu państwa. Aresztowanie ich nastąpiło na skutek zarządzenia prokuratora w Wadowicach.

Suma, na jaką państwo poniosło szkody, wynosi niewątpliwie pół miljona. Okazuje się, że sprzedano trzy wagony czystego spirytusu jako denaturat. Kara, jaka miałaby przypaść w myśl ustawy, wynosi przeszło 10 miljonów zł. Do wykrycia tej afery przyczynił się inspektor skarbowy, który dziwnym trafem został później oddalony ze służby i zawieszony w urzędowaniu.

O czystość miasta.

Na murach miasta pojawiło się następujące ogłoszenie:

Mając na uwadze warunki ekonomiczne i celem ułatwienia szybkiego przeprowadzania asenizacji — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwala w wypadkach zasługujących na uwzględnienie na używanie jako zbiorników na śmiecie pak, drewnianych należycie uszczelnionych, o odpowiedniej pojemności wyłożonych wewnątrz blachą i zaopatrzonych w szczelną pokrywę na zawiasach, a jako zbiorników na nawóz dołów o należytej głębokości, wylepionych wewnątrz warstwą gliny.

Zbiorniki na śmiecie muszą być bezwarunkowo na każdym podwórzu, a przy gospodarstwach wiejskich zbiorniki na nawóz, muszą być obetonowane, wyjątkowo tylko w sposób powyższy gliną wylepione.

Na podstawie powyższego wzywam P. T., by w przeciągu dni 7 licząc od dnia przyjęcia niniejszego do wiadomości, wstawił w podwórzu swej realności paki na śmiecie wykonane sposobem wyżej opisanym, o ile dotąd na śmiecie wzgl. paki dotychczas nie posiada, oraz by P. T. w tym samym terminie wykonał betonowy względnie gliniany kryty dół na nawóz, o ile prowadzi gospodarstwo wiejskie i dołu nawozowego wykonanego w sposób powyżej opisany dotychczas nie posiada.

W wypadku niezastosowania się do powyższego w podanym terminie, zostaną przeciw P. T. zastosowane sankcje karne.

Prośba o wsparcie.

Zwracam się do Towarzyszy z prośbą gorącą o jakiekolwiek wsparcie. Jestem chory od 1925 roku, zasiłku z Kasy Chorych już nie pobieram, gdyż termin jego ukończył się w ubiegłym roku. Z tego względu znajduję się z rodziną, składającą się z 10 osób w wielkiej nędzy. Do burżujf nie mogę się zwracać z prośbą o jałmużnę, gdyż mi honor na to nie pozwala, tylko Was proszę Towarzysze choćby o najmniejszy datek, który redakcja „Wyzwolenia Społecznego" dla mnie przyjmie.

Jakób Kurzeniec,
Sułkowice.

Ogłoszenia.

Spęd zwierząt w dniach targowych.

1) Dnia 15 listopada 1927: 23 świń rzeźnych, 78 krów, 1 jałówka, 2 buhaje, 7 wołów i 1 cielę. — Cena żywej wagi rogacizny 1.20—1.50.

2) Dnia 19 listopada 1927: 46 świń rzeźnych, 330 prosiąt. — Cena za 1 kg. żywej wagi trzody zł. 2.10—2.80. Cena prosiąt 40.— zł. do 50.— zł.

Tymczasowy Zarząd miejski:
Komisarz rządowy: w z. Nycz m. p.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu listopadzie 1927.

W niedzielę, dnia 27 listopada:
Dr. Sroczyński w Białej, Rynek 12, tel. 1116.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedzielę rano o godz. 7-ej i trwają do godz. 7-ej rano w poniedziałek.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego — lekarza dyżurnego.

Apteka otwarta w niedziele i święta od godz. 11-tej rano do 1-szej po popołudniu.

Powiatowa Kasa Chorych w Bielsku
posiada prócz numerów telefonicznych 1011 i 1367 jeszcze nowo dołączony numer 2180.

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO ODDZIAŁ W BIAŁEJ

urządza w sobotę, dnia 26 listopada br. w sali Pow. Związku Gospodarczego w Białej

WIECZÓR PIEŚNI

pod kierownictwem chórmistrza p. Woliczki.

Program:

1) Czerniawski: Pieśń Pracy, chór à capella.
2) St. Moniuszko: Chór niedzielny z opery z akomp. fortep.
3) M. Sołtys: Sielanka, chór z akomp. fortep.
   a) Powrót z pól,
   b) Wieczór na wsi,
   c) Zabawy wieśniaków.
4) E. Poniewski: Nowa wiązanka, chór z akomp. fortep.
5) K. Klein: Do Pieśni, chór à capella. Przy fortepianie p. M. Kiszówna,

Na wieczór ten zaprasza wszystkich towarzyszy i sympatyków idei TURowej. Zarząd.

Po wyczerpaniu programu odbędzie się
ZABAWA TANECZNA.

Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp zł. 1.50 od os. Bufet we własnym zarządzie. Orkiestra doborowa.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku